

## Napad bandycki pod Krakowem.

(Do ilustracji tytułowej).

Bandytyzm, przeszczepiony do nas z Królestwa, nie gaśnie. Coraz nowe wypadki rozbójniczych napadów i rabunków wskazują, że straszna ta choroba społeczna grasuje dalej i że mimo surowych kar, jakie na winnych spadają, nie brak nigdy amatorów cudzej własności.



Śmierć znanego zakonnika: Śp. O. Floryan Marczewski.

Ze nie są to zdrowe stosunki, zbyteczne dodawać. Należy też wszelkimi siłami dążyć do wyplenienia bandytyzmu, a przede wszystkim do usunięcia przyczyn, które go wywołują.

Ostatni wypadek rozbójniczego napadu bandyckiego zaszedł przed paru zaledwie dniami w najbliższej okolicy Krakowa. Oto nocną porą przejeżdżali przez las pod Chelmkiem obok Chrzanowa dwaj handlarze żydowscy, bracia Majer i Mojżesz Zehngebotowie. Nagle wyskoczyła z gąszczy zgraja rabusiów uzbrojonych i rzuciła się na przejeżdżających kupców. Pod grozą śmierci wydarli im całą gotówkę, jaką kupcy mieli przy sobie, w kwocie około 100 koron, a nadto pobili ich, mszcząc się zapewne z tego powodu, że więcej pieniędzy znaleźć nie mogli.

Krzyk napadniętych zwabił na miejsce okolicznych włościan, którzy spłoszyli opryszków. Niestety ująć nie udało się na razie żadnego z nich. Dalsze poszukiwania prowadzi żandarmeria i może jej uda się wytropić winnych. Spotkałaby ich w takim razie surowa ale zasłużona kara.

Rycina nasza na stronie tytułowej przedstawia chwilę napadu.

## Śmierć znanego zakonnika.

Pod Warszawą, na wzgórzu zwanem Bielaniem, podobnie jak pod Krakowem, wznosi się klasztor i kościół OO. Kamedułów, ufundowany w XVII. w. przez króla Władysława IV. Zakon ten podzielił los wszystkich innych zakonów w Królestwie polskim. Członków jego mianowicie skazano na wymarcie.

Ostatnim przeorem Kamedułów warszawskich był O. Floryan Marczewski, o którego śmierci doniosły w ubiegłym tygodniu dzienniki warszawskie. O. Marczewski, urodzony 1837 r. w Modlinie, pochodził z rodziny bardzo zamożnej, dzięki czemu otrzymał wysokie wykształcenie. Po ukończeniu studiów poświęcił się pracy na roli. Mieszkał w pobliżu Warszawy. Zaglądał też do niej często i znany był wówczas ogólnie w kołach złotej młodzieży warszawskiej.

Nagle znikł Marczewski ze wsi, w której mieszkał stale, nie było go też w Warszawie. Naprawdę szukali go przyjaciele. Ani oni, ani rodzina, nikt wogóle nie wiedział, gdzie młody, wesoły, towarzyski człowiek się podział.

Dopiero w kilka lat później odszukano go w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanych pod Warszawą, już w habitie zakonnika. Młody kameduła zastąpił tam wnet jako doskonały kaznodzieja i został po pewnym czasie powołany na godność przeora. Za jego urzędowania nastąpiło skasowanie klasztoru na Bielanych.

Ostatnie lata spędził O. Marczewski jak na wygnaniu, w przytułku św. Stanisława. Po długo trwającej chorobie wreszcie zasnął snem wiecznym.

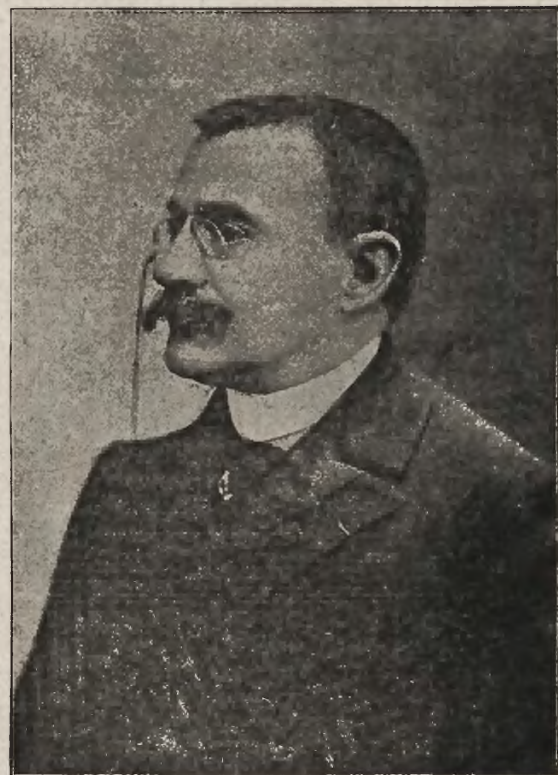
Pogrzeb ostatniego przeora kamedułów odbył się w ubiegły piątek, z kościoła św. Augustyna, gdzie spoczywały zwłoki zmarłego. W oddaniu ostatniej posługi zasłużonemu i znanemu zakonnikowi wzięło udział nie tylko bardzo liczne duchowieństwo, ale tysiące publiczności warszawskiej.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy prócz portretu śp. O. Marczewskiego, także zdjęcie kościoła OO. Kamedułów na Bielanych pod Warszawą.

## Nowy gabinet francuski.

Dość gładko przeszła kryzys gabinetowa we Francji. Clémenceau, prawdopodobnie znużony tak długim pozostawaniem u steru rządu, wcale chętnie ustąpił, bo rola opozycjonisty przypadła mu więcej do smaku, niż rola realnego polityka. Spadek po nim objął Arystyd Briand, ex-socyalista, który, o ile się zdaje, będzie w dalszym ciągu prowadził politykę swego poprzednika, zasadzając się na zręcznym lawirowaniu pomiędzy interesami licznych stronnictw parlamentarnych. Briand liczy lat 47, pochodzi z Nantes i jest z zawodu adwokatem. Od wczesnej młodości zajmował się dziennikarstwem, redagował *La Lanterne*, z Jaurésem pracował w *La Petite République*, a następnie założył z nim dzien-

nik *L'Humanité*. W roku 1906 był członkiem gabinetu Sarriena i wtedy został wykluczony z partii socjalistycznej. W gabinecie Clémenceau piastował tekę sprawiedliwości, obecnie zaś objął — oprócz prezydentury — tekę wyznań i spraw wewnętrznych.



Nowy gabinet we Francji: Delcassé, który przyczynił się najwięcej do upadku Clémenceau

Nowy gabinet nazwano żartobliwie „gabinetem dziennikarskim”, zasiada w nim bowiem czterech ministrów — oprócz premiera — którzy wyszli z szeregów dziennikarzy. Stefan Pichon, minister



Śmierć znanego zakonnika: Kościół i klasztor OO. Kamedułów na Bielanych pod Warszawą.